

Tír na nÓg

Daleko, daleko na zachodnich krańcach Irlandii, za wyspami otoczonymi przez mgłę, zagubiona pomiędzy falami, znajduje się **Tír na nÓg** – kraina wiecznej młodości. To niezwykle miejsce. Nikt tu nie choruje, nikt się nie starzeje. Nie ma smutku i cierpienia. Aby się tu dostać trzeba być zaproszonym przez mieszkańca tej krainy.

W zielonej Irlandii nie było wojownika dzielniejszego niż Oisín, był świetnym jeźdźcem i myśliwym. Całe dni spędzał ze swoimi przyjaciółmi polując w gęstych lasach. Pewnego dnia, galopując po leśnych bezdrożach, dotarł z przyjaciółmi nad brzeg błękitnego jeziora. Promienie słońca błyszcząły na jego powierzchni. W powietrzu zapanowała dziwna cisza, zamilkły wszystkie ptaki. Z oddali dało się słyszeć stukanie końskich kopyt. Był to jednak dziwny dźwięk, jakby koń galopował po szklanej tafli. Przed oczami zaskoczonego Oisína i jego przyjaciół ukazał się wielki, siwy koń z grzywą sięgającą samej ziemi. Siedziała na nim najpiękniejsza kobieta jaką Oisín kiedykolwiek widział. Miała złote włosy, w których załamywało się słońce, jej niebieska suknia wyglądała jakby została utkana z morskiej piany. Oisín już po kilku minutach wiedział, że kocha tę niezwykłą kobietę całym sercem.

Nieznajoma zbliżyła się do nich i wyjaśniła, że przybywa z krainy położonej daleko na morzu. Z krainy, w której nikt nigdy nie choruje. Z miejsca, w którym panuje radość i harmonia. Jest córką władcy tej krainy i ma na imię Niamh Złotowłosa. Od wielu lat szuka Oisína bo wierzy, że tylko on może stać się jej mężem. Jak łatwo się domyśleć zakochany Oisín zgodził się wyruszyć z Niamh do Tír na nÓg. Pożegnał swoich przyjaciół, wsiadł razem z Niamh na konia i wyruszył w niezwykłą podróż.

Koń prawie nie dotykał kopytami ziemi. Gdy dotarli nad brzeg morza wskoczył dzielnie do wody. Galopował po falach parsając, gdy krople wody spadały na jego chrapy. Podróż trwała godzinę, może dwie. Naprawdę Oisín nie wiedział ile czasu minęło. Wreszcie na horyzoncie zaczął się wyłaniać zarys wyspy. Stawała się coraz większa i większa. Oisín widział wodospady, zielone gaje wypełnione owocami, pastwiska pełne siwych koni, rzeki pełne ryb. Niamh pokazywała mu Tír na nÓg, wzgórza i białe pałace, zawieszane w powietrzu tarasy pod chmurami. Wszędzie wokoło panowała cisza i spokój. Czas nie grał tu roli. Noc przychodziła tylko wtedy, gdy było się zmęczonym, a deszcz padał wtedy, gdy mieszkańcy byli zmęczeni upałem. Oisína zaskakiwał spokój tego miejsca. Cieszyła go obecność Niamh i był szczęśliwy.

Ale Oisín był też wojownikiem. Człowiekiem czynu, który kiedyś nie potrafił siedzieć zbyt długo w jednym miejscu. A czas w Tír na nÓg płynął inaczej. Oisín nie wiedział, ile czasu minęło od jego przybycia na wyspę, kiedy w końcu zaczął się nudzić. Co więcej, coraz bardziej tęsknił za Irlandią, jej zielonymi łąkami i przyjaciółmi. Zaczął więc błagać ukochaną by chociaż na chwilę pozwoliła mu wrócić do domu i zobaczyć przyjaciół oraz rodzinę.

Niamh nie chciała się na to początkowo zgodzić, ale widząc smutek Oisína uległa. Postawiła jednak jeden warunek. Oisín miał podróżować z powrotem do Irlandii na magicznym koniu i wolo mu było z niego zsiąść ani na chwilę. Gdyby jego stopa dotknęła chociaż na chwilę irlandzkiej ziemi wtedy bramy do Tír na nÓg zostały by przed nim na zawsze zamknięte. Oisín zgodził się by magiczny rumak zabrał go na Szmaragdową Wyspę.

Gdy dotarł do Irlandii z przerażeniem zobaczył, że nic już nie jest takie same jak pamiętał. Lasy były przerzedzone, a kamienne zamki były już tylko stertą kamieni. Irlandia jaką znał odeszła w zapomnienie. Oisín nie mógł zrozumieć co się stało.

Skierował więc konia na polną drogę w kierunku widocznego na wzgórzu zamku. Przy drodze stał pochylony starzec próbując podnieść z ziemi ciężki wór z drewnem. Oisín zatrzymał konia i zgrabnie z niego zeskoczył by pomóc starcowi podnieść worek. Powodowany litością zapomniał o zakazie nałożonym przez Niamh. Kiedy jego stopa dotknęła irlandzkiej ziemi Oisín się nagle postarzał. Zniknął piękny młodzieniec jakim był dotąd, a zamiast tego pojawił się zgarbiony starzec z sięgającą ziemi siwą brodą. Magiczny koń rozpląnął się w powietrzu niczym mgła.

Jak pamiętacie, czas w Tír na nÓg płynął inaczej.

Na wyspie szczęścia minęły zaledwie trzy lata, w Irlandii minęło w tym czasie trzysta lat. W dodatku zsiadając z konia Oisín nie mógł już wrócić do swojej ukochanej.

Podróżował więc po Irlandii tęskniąc za Niamh. W trakcie podróży spotkał św. Patryka, któremu opowiedział swoją historię. Mnisi z klasztoru św. Patryka spisali ją, dzięki temu dotrwała do naszych czasów *i wy też mogliście ją przeczytać.*